

Uprzystępnianie wiedzy naukowej i rozbudzenie zainteresowania nauką często łatwiej przychodzi tym autorom, którzy nie są badaczami, choć specjalizują się w określonej tematyce. Mowa tu o dziennikarzach naukowych, którzy nie są u nas doceniani, i których nie bardzo ma kto kształcić.

Czy książki popularnonaukowe są dziś potrzebne?

■ **Marcin Lutomierski**

Odpowiedź na pytanie o sens wydawania książek popularnonaukowych wbrew pozorom jest złożona i nieoczywista.

Popularyzacja

Książka popularnonaukowa stanowi jeden z elementów procesu popularyzacji nauki i wyników badań naukowych. Popularyzacja jest masowym przekazywaniem wiedzy teoretycznej i umiejętności praktycznych do celów poznawczych, nie zaś badawczych. To może być jedną z przyczyn dystansu części środowiska naukowego do rzeczonożego zjawiska. Niektórzy uczeni wolą bowiem upowszechniać wyniki swoich badań tylko w wypowiedziach naukowych, nie uwzględniając odbiorcy nieprofesjonalnego.

Dziś wiedza ze świata nauki może przenikać (jak często przenika – to już inna sprawa) do szerokiej publiczności za pośrednictwem różnych mediów oraz wydarzeń typu festiwale nauki, podczas których prym wiodą pokazy i warsztaty. Książka jako medium dawne przegrywa w tej konkurencji o uwagę odbiorcy. Z ustaleń m.in. Katarzyny Pietruszewskiej wynika, że wiedzę naukową Polacy najczęściej (63%) czerpią z programów edukacyjnych, rzadziej zaś z wykładów otwartych, festiwali czy pikników naukowych oraz innych form (*Upowszechnianie nauki – czego Polacy oczekują od naukowców i popularyzatorów*, „Nauka” 2006, nr 4). Znikoma popularność książki w tym obszarze wpisuje się – niestety – w trwałą tendencję niskiego poziomu czytelnictwa książek. Czy odbiorców książek popularnonaukowych nie jest zbyt mało, żeby tego typu piśmiennictwo mogło się rozwijać?



Fot. Marcin Lutomierski



Rynek wydawniczy

Spójrzmy teraz na produkcję wydawniczą publikacji książkowych w ostatnich latach i spróbujmy wskazać miejsce tych o charakterze popularnonaukowym. Otóż z danych Biblioteki Narodowej w Warszawie (*Ruch wydawniczy w liczbach*) oraz Biblioteki Analiz (*Rynek książki w Polsce*) wynika, że w ostatnich latach każdego roku ukazuje się w Polsce trzydzieści kilka tysięcy tytułów książkowych i liczba ta wciąż wzrasta. Znaczną część rynku stanowią publikacje stricte naukowe (monografie i rozprawy), których ukazuje się obecnie prawie 12 tysięcy (w 2012 r. było ich aż ok. 15 tys.). W ubiegłym roku Biblioteka Narodowa odnotowała blisko 2200 książek popularnonaukowych (od lat jest raczej podobnie). Jak czytamy w najnowszym raporcie: „największy dział tematyczny piśmiennictwa popularnonaukowego to od lat historia i biografie, a przewaga książek o tej tematyce nad dziełami dotyczącymi innych dziedzin wiedzy stale rośnie” (*Ruch... 2016*, s. 15). Warto zaznaczyć, że tylko 3,5% takich tytułów publikują wydawnictwa uczelniane.

Przy okazji rodzi się pytanie o autorstwo książek popularnonaukowych. Można by kiedyś zbadać, jaki procent autorów stanowią np. badacze akademicy, regionaliści, dziennikarze czy publicyści.

Nadmiar

Z różnych przyczyn w Polsce i na świecie wydaje się tak wiele publikacji naukowych, że tylko zainteresowani wąskim zakresem wiedzy badacze są w stanie śledzić nowości, zdobywać je i czytać. Oprócz tego za sprawą Internetu, a także publikacji drukowanych upowszechnia się ogromną liczbę informacji (różnej jakości) niemal na każdy temat. I to często za darmo lub za niewielką opłatą.

Czy wobec tego jest jeszcze sens wydawania pieniędzy na książki popularnonaukowe? Czym taka publikacja miałaby się wyróżniać na tle innych o tej samej tematyce? Myślę, że w relacji do tytułów popularnych, których autorami na ogół nie są znawcy, książki popularnonaukowe powinny się charakteryzować merytorycznością, a w zestawieniu z pracami naukowymi – syntetycznością treści i przystępnością stylu.

„Język giętki”

Przypomnijmy, że istota popularyzacji to nie tylko udostępnianie, ale i uprzystępnianie wiedzy, a przy okazji również swoista promocja nauki jako idei mającej bezpośrednie przełożenie na praktykę. „Pracu-

jąc w PAN – mówi prof. Lena Kolarska-Bobińska – zawsze uważałam, że kiedy napiszę jeden artykuł do ważnego czasopisma naukowego – takiego z najwyższej półki – to potem powinnam krótko i treściwie przekazać to samo w popularnych magazynach. Opowiadanie zawsze było moją pasją. To mnie zresztą nauczyło mówienia prostym językiem” (<http://naukawpolsce.pap.pl; 24.10.2014>).

Uprzystępnianie wiedzy naukowej i rozbudzenie zainteresowania nauką często łatwiej przychodzi tym autorom, którzy nie są badaczami, choć specjalizują się w określonej tematyce. Mowa tu o dziennikarzach naukowych, którzy nie są u nas doceniani, i których nie bardzo ma kto kształcić. Jak zauważa red. Szymon Zdziełowski, „braki warsztatowe są na tym polu spore. Gdy w zachodniej Europie i USA normalne są studia z zakresu Science Communication, czyli metod stosowanych do propagowania wyników prac naukowców, u nas, mimo kilku prób, takich kursów po prostu brak. Wynika to zapewne również z tego, że jak wszędzie, tak również w mediach, są spore cięcia. Więc na odstrzał idą działy naukowe (uważane za prestiżowe, ale ponoć nie generują przychodu). Dlatego „komunikatorzy wiedzy” w gazetach czy TV nie znajdują zatrudnienia” (<http://www.naukawpolsce.pap.pl; 25.11.2011>).

Misja?

Czy książki popularnonaukowe są dziś w Polsce potrzebne? Sądzę, że mimo niskiego poziomu czytelnictwa wśród młodzieży i dorosłych oraz mimo braku punkcji za te tytuły w ocenie dorobku naukowego pracownika dobra książka popularnonaukowa wciąż ma rację bytu. Jest tylko niedoceniana i za słabo promowana. Mogłaby – a nawet powinna – ukazywać się częściej, żeby przeciwstawić się książce brykowej – niekompetentnej, upowszechniającej wiedzę potoczną i nieaktualną – oraz tej książce publicystycznej, która udaje publikację o charakterze edukacyjnym czy naukowym, ignorując zarazem wyniki naukowych dociekań.

Książka popularnonaukowa jest więc zadaniem i jednocześnie nie lada wyzwaniem zarówno dla badaczy, jak i dziennikarzy, a także – wydawców. Wszyscy oni ponoszą bowiem ryzyko niewielkiego zainteresowania tą ceną przeciętnej publikacją.

*Dr Marcin Lutomierski, filolog polski,
pracownik wydawnictwa, dydaktyk akademicki*

Lesbos – wyspa
sprzeczności

Jak wojna uczy
współpracy

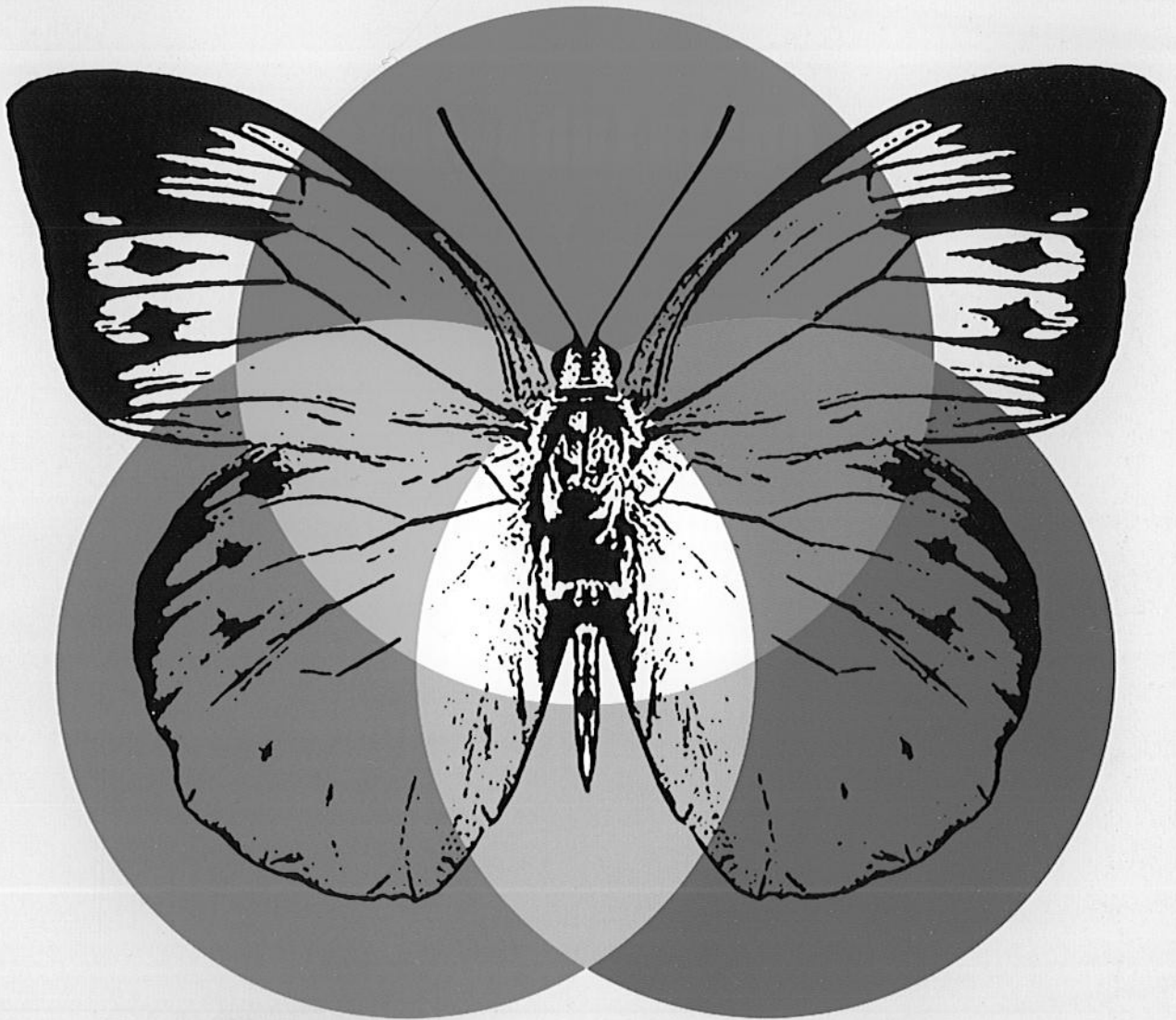
Poezja
na żywo

NOWOŚCI WYDAWNICTW UCZELNIANYCH I NAUKOWYCH

FORUM KSIĄŻKI

BEZPŁATNY
DODATEK
FORUM
AKADEMICKIEGO

NR 2 (60) 2017
ISSN 1234-5326



Komunikatorzy wiedzy

nasza strona internetowa
www.forumakademickie.pl

21. Międzynarodowe
Targi Książki
w Krakowie

26-29 października 2017